

fikacji jego życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Przewodnią ideą, przyświecającą zdecydowanej większości polskich publicystów i polityków, było przywrócenie demokratycznych form egzystencji państwa i narodu niemieckiego.

Piąty rozdział książki poświęcił autor na przedstawienie stosunku polskich publicystów politycznych, związanych z różnymi ośrodkami politycznymi, do problemu reedukacji pokonanych Niemiec. Śledząc rozważania polskich publicystów na temat odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny, doszedł autor do wniosku, iż kwestia ta była obecna w pracach publicystów wszystkich obozów politycznych. W gruncie rzeczy, z ustaleniem winnego wojny oraz jej skutków nie było żadnego kłopotu. Sprawa zaczynała się komplikować dopiero w momencie, gdy przystępowano do określania zakresu i skali odpowiedzialności. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż dość powszechnie odpowiedzialnością obarczono przede wszystkim winnych zbrodni i przestępstw. Ośrodek rządowy interesował się kwestią odpowiedzialności samego państwa niemieckiego oraz jego instytucji i organizacji. Natomiast próby określenia odpowiedzialności zbiorowej narodu niemieckiego nie wykraczały poza sferę pomysłów.

Ostatni wreszcie rozdział omawianej książki, zatytułowany *Bezpieczna Europa*, poświęcił autor na zarysowanie pomysłów, wysuwanych w polskiej publicystyce politycznej, na temat organizacji Europy oraz roli, jaką winna w niej odgrywać Polska. Już pobieżny przegląd tychże pomysłów pozwala wysnuć wniosek, iż w myśli politycznej wszystkich politycznych odłamów i partii polskich dominowało przekonanie, iż trwałość pokoju w Europie zależy od bezpieczeństwa Polski, a jej położenie geopolityczne skazywało naród polski na odegranie znaczącej roli w polityce europejskiej. Rozwój wydarzeń wojennych, głównie zaś wzrost wpływu Związku Radzieckiego na kształtowanie stosunków w środkowej i wschodniej Europie, przekreśliły rachuby publicystów i polityków polskich wywodzących się z przedwojennych ugrupowań i partii politycznych.

Nie sposób jednak pominąć tutaj faktu, iż książka Bronisława Pasierba, opublikowana w 1989 r. w niektórych partiach nosi znamiona czasu, w którym powstała. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim tych jej fragmentów, w których autor dokonuje oceny dorobku myśli poszczególnych ośrodków politycznych. Wydarzenia dwóch ostatnich lat w Polsce zmuszają bowiem do weryfikacji tezy o społecznym poparciu dla polityki tzw. lewicy rewolucyjnej. Umożliwiają także dokonanie obiektywnej oceny dorobku myśli tych polskich ośrodków politycznych, które pozostawały w opozycji do przechwytyjącej władzę na ziemiach polskich lewicy rewolucyjnej. Jeśli jednak, mimo pewnych braków oraz dezaktualizacji niektórych ocen, można rekomendować omawianą książkę, to głównie z uwagi na to, że został w niej zebrany i opisany obfity materiał źródłowy, obrazujący meandry polskiej myśli politycznej wobec Niemiec w okresie II wojny światowej.

Piotr Kraszewski

HENRYK OLSZEWSKI: *Zwischen Begeisterung und Widerstand. Deutsche Hochschullehrer und Nationalsozialismus*. Instytut Zachodni (Westinstitut), Poznań 1989, 212 ss.

Henryk Olszewski, profesor historii myśli polityczno-prawnej, znany badacz niemieckiej przeszłości i teraźniejszości, kolejną swoją książkę poświęcił postawom niemieckich nauczycieli akademickich wobec nazizmu. Stanowiącą próbę syntezy



działo oparte jest — co w tego typu pracach jest zrozumiałe — w mniejszym stopniu na nie zbadanych dotąd źródłach, w większym — na publikowanych wydawnictwach źródłowych, a przede wszystkim na doskonałej znajomości literatury przedmiotu. Podjęty przez Henryka Olszewskiego temat stanowi bowiem od dawna przedmiot intensywnych badań historiografii nie tylko niemieckiej. O stanie tych badań, ich podstawowych kierunkach, ustaleniach, a także kontrowersjach autor informuje w rozdziale II swojej książki. W zestawieniu z obszerną bibliografią tematu, rozdział ten może służyć nawet niezorientowanemu czytelnikowi jako świetne wprowadzenie w skomplikowaną materię przedmiotu. Jej skomplikowanie jest efektem wielu czynników, do najważniejszych z nich należą: społeczno-polityczna nośność tematu i jego związki z niemiecką współczesnością, rozległość pola badawczego oraz ważne problemy metodologiczne, zwłaszcza związane z prawomocnością ocen i twierdzeń generalizujących.

Společno-polityczna ważkość tematu wiązała się z szeroko pojętym problemem kontynuacji w dziejach Niemiec, a także z sytuacją RFN po II wojnie światowej. Przyjęta i rozpowszechniona interpretacja nazizmu w kategoriach teorii totalitaryzmu pozwalała na pokazywanie hitleryzmu jako zjawiska w gruncie rzeczy nie mającego nic wspólnego z niemiecką tradycją. Sprzyjało to zarówno powierzchownej denazyfikacji, jak i popularności twierdzeń takich, jak np. cytowane przez autora twierdzenie Gerharda Rittera, iż „społeczność akademicka jako całość była wroga Hitlerowi” (s. 45). Apologetycznym tendencjom historiografii zachodnoniemieckiej odpowiadały schematyczno-dogmatyczne twierdzenia historiografii NRD, potępiającej naukę burżuazyjną. W tym kontekście szczególnego znaczenia w RFN nabrała rewolta młodych z lat sześćdziesiątych. Jej efektem, może zbyt słabo podkreślonym przez Henryka Olszewskiego, było zwrócenie baczniejszej uwagi na przeszłość uniwersytetów<sup>1</sup>.

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte przyniosły wielką liczbę prac naukowych poświęconych właśnie nauce i uczonej w hitlerowskich Niemczech. Najliczniejszą zapewne grupę stanowią monografie poszczególnych uniwersytetów w latach 1933–1945. H. Olszewski podaje, że doczekały się swoich monografii uniwersytety w Marburgu, Freiburgu, Heidelbergu, Tübingen, Münster, Giessen, także *Reichsuniversität* Posen, brak ich nadal dla tak ważnych ośrodków jak Hamburg, München, Berlin, Köln, Bonn czy Erlangen. Dodać należy, że również uniwersytet we Frankfurcie, o specyficznym statusie, doczekał się swej monografii<sup>2</sup>.

Kolejną, bardzo ważną grupę opracowań stanowią pozycje poświęcone rozwojowi poszczególnych dyscyplin naukowych w dobie nazizmu, szczególnym zainteresowaniem badaczy cieszyły się dyscypliny humanistyczne, zwłaszcza prawo, historia, socjologia, a także nauki medyczne<sup>3</sup>. Wreszcie wymienić należy te pozycje, które zajmowały się instytucjami kierującymi nauką niemiecką w imieniu władz państwowych bądź partyjnych, pokazujące problem niejako od drugiej strony, od strony działań władczych.

Już z powyższego wyliczenia głównych kierunków zainteresowań badaczy wy-

<sup>1</sup> Znaczenie tej cezury podkreślał m.in. H.-U. Wehler, 30. Januar 1933 — *Ein halbes Jahrhundert danach*. „Aus Politik und Zeitgeschichte”. Beilage zur Wochenzeitung „Das Parlament”. Bd. 4–5, 1983, s. 45.

<sup>2</sup> G. Stuchlik, *Goethe im Braunhemd. Universität Frankfurt 1933–1945*. Frankfurt 1984.

<sup>3</sup> Obszerne omówienie tego typu pozycji dał R. Kühnrl, *Wissenschaft und Hochschule im deutschen Faschismus*. „Neue Politische Literatur. Berichte über das internationale Schrifttum”, z. 3, 1988, ss. 417–431. Nota bene, wnioski R. Kühnrla sformułowane są o wiele ostrzej niż u H. Olszewskiego. Np. na s. 417 Kühnrl stwierdza: „In allen wissenschaftlichen Disziplinen hat der Faschismus eine breite Unterstützung gefunden”.



nika, że brakuje wielkiej syntezy. Dochodzi do tego problem prawomocności uogólnień. Być może, najmniej wątpliwości wzbudzałaby taka praca, która zawierałaby analizę postaw wszystkich nauczycieli akademickich, czynnych w Niemczech w latach 1933-1945. Wydaje się jednak, że nawet w takim przypadku problem generalizacji okazałby się niemiernie skomplikowany. Globalna informacja np. o tym, ilu profesorów i docentów należało do NSDAP jest informacją niewiele mówiącą bez analizy konkretnych zachowań i różnych motywów ich działania. Często skazani jesteśmy na interpretacje samych zainteresowanych, podawane przez nich *ex post* — czy to w prywatnej korespondencji, czy to w pamiętnikach. Nawet interpretacja obiektywnych faktów bywa niekiedy trudna — np. jak wyjaśnić sprawę niesłychanego szczęścia Gerharda Rittera, któremu udało się ująć z rąk Gestapo, gdy tylu innych uczestników zamachu z 20 lipca 1944 r. poniosło śmierć? Wreszcie — na przeszkodzie w formułowaniu wniosków ogólnych stoi fakt, że uczeni nie tworzyli warstwy jednolitej, a zbiór indywidualności. Trudno także mówić o ich jednakowym zapleczu socjalnym czy statusie zawodowym. Czy jednakowo ważyła postawa znanych i cenionych w świecie profesorów i postawa anonimowych docentów?

H. Olszewski, świadom wszystkich tych problemów metodologicznych, wybrał metodę egzemplifikacji, zastosował analizę zachowań jednostkowych po to, by przejść do ostrożnie formułowanych wniosków ogólnych. Przyjęta metoda znalazła swój wyraz w konstrukcji książki. Na jej pierwszy rozdział — *nota bene* znakomicie wciągający czytelnika w dalszą lekturę — składają się życiorysy 16 wybitnych uczonych niemieckich, ze szczególnym uwzględnieniem ich kariery w latach 1933-1945. Listę otwiera August Faust, filozof i historyk filozofii uniwersytetu wrocławskiego, który swoje bezwarunkowe poparcie dla nazizmu przypieczętował samobójstwem popełnionym w dniu kapitulacji Rzeszy. Jego przeciwieństwem była postawa monachijskiego psychologa, Kurta Hubera, konsekwentnego przeciwnika reżimu, członka konspiracyjnej grupy *Weisse Rose*, zamordowanego przez Gestapo w 1943 r. Jednakże lektura tego rozdziału, podobnie jak i — również operującego przykładami — rozdziału IV, potwierdza że autor nie chciał postrzegać tylko w kolorach czarno-białych. Dalsze przykłady pokazują, jak skomplikowane bywały te drogi życiowe: Jens Peter Jessen, ekonomista, członek NSDAP, wziął udział i skazany został na karę śmierci za zamach 20 lipca, z kolei wybitni profesorowie medycyny — Ferdinand Sauerbruch i Walter Stoeckel, którzy zrobili błyskotliwe kariery, służyli reżimowi i obdarzani byli wieloma zaszczytami, nigdy nie należeli do partii. Każdy życiorys to szereg znaków zapytania. Czy na przykład Karl Alexander von Müller, następca Meinekego w redakcji „Historische Zeitschrift”, obdarzony wieloma stanowiskami, rzeczywiście kierował się tylko interesem czasopisma i od początku widział w Hitlerze szatana, jak napisał w pamiętnikach (s. 20)? Czy Werner Heisenberg zrobiłby lepiej, udając się na emigrację (s. 21). Autor nie szczędzi tych znaków zapytania, szczególnie w przypadku Carla Schmitta i Martina Heideggera. Tym ostatnim zajmuje się obszernie, gdyż — jak wiadomo — dyskusja wokół dzieła i postaci Heideggera, jaka rozgorzała w Niemczech od 1988 r., wywołała emocje tak wielkie, iż określono ją nawet jako *Philosophenstreit*<sup>4</sup>.

Mimo tylu znaków zapytania, autor formułuje jednak pewne twierdzenia ogólne, uzasadniając je nader szczegółowo. Pierwsze z nich dotyczy faktu zmienności postaw uczonych, które ewoluowały w czasie: inaczej zachowali się oni w swej masie

<sup>4</sup>Zob. G. Steiner, *Heidegger, abermals*. „Merkur. Deutsche Zeitschrift für europäischen Denken”, z. 2, 1989, ss. 93-102.



w 1933 r., inaczej w 1939 r., czy tym bardziej w latach 1943-1944, kiedy klęska Niemiec praktycznie była przesądzona.

W 1933 r. uczeni niemieccy w swej większości zaakceptowali rządy Hitlera, co niekoniecznie musiało oznaczać identyfikację z ideologią narodowego socjalizmu. H. Olszewski wskazuje na inne, głębsze i dalej sięgające korzenie takiej postawy: na tradycyjnie konserwatywno-nacjonalistyczne nastawienie większości ordynariuszy niemieckich. Za szczególnie ważne uważam przypomnienie tego elementu ciągłości ich postawy, polemikę autora z tezą o tradycyjnej apolityczności niemieckiej profesury. Autor przypomina, jak wielu uczonych angażowało się jeszcze przed pierwszą wojną światową w imperialną politykę cesarstwa, jakim ciosem był dla nich 1918 r., jak wielką niechęć żywili do Republiki Weimarskiej. Na uniwersytetach niemieckich niewiele było republikanów, jeszcze mniej lewicowo nastawionych profesorów, wyjątkiem potwierdzającym regułę był zmarły w 1988 r. Hans Rosenberg i uczeni związani z Instytutem Frankfurckim. Nad niechęcią do demagogii i brutalności nazistów przeważyła nienawiść do republiki i dążenie do likwidacji skutków traktatu wersalskiego. Status urzędnika państwowego, którym się cieszyli, był jednym z źródeł tej konserwatywnej postawy. Wywody H. Olszewskiego potwierdzają to, co Jens Flemming napisał, parafrazując głośne zdanie Maxa Horkheimera: „Również ten, kto nie chce mówić o konserwatyzmie, winien milczeć o narodowym socjalizmie, niemieckiej odmianie faszyzmu”<sup>5</sup>.

Autor pokazuje, że niektóre z uniwersytetów same dokonały aryżacji, że antysemityzm nie był obcy wielu profesorom na długo, zanim Hitler doszedł do władzy. Lojalność nie przychodziła z trudem, przeciwnie — dzień poczdamski był raczej witany z entuzjazmem. Zmiana postaw przychodziła dopiero później i również wynikała z rozmaitej motywacji: dla niektórych wartości chrześcijańskie były nie do pogodzenia z ludobójstwem i eksterminacją Żydów, dla innych — obawa przed klęską Niemiec była podstawowym motorem opozycji wobec reżimu. Ewolucję postaw prześledził autor na przykładzie Meineckego, Rittersa i Haushofera. Niekiedy prowadziła ona do bierności, rzadziej do aktywnego wystąpienia przeciw panującemu ustrojowi.

Przeciwnikami reżimu autor zajął się w ostatnim rozdziale książki. Zawarł w nim również istotne rozważania teoretyczne wokół terminu i pojęcia oporu wobec reżimu. H. Olszewski podjął tu polemikę z nieobcą niemieckiej historiografii tendencją do nazywania ruchem oporu czy oporem (*Widerstand, Resistenz*) wszelkich postaw, nie będących jawną kolaboracją. Zaproponował przyjęcie następujących elementów konstytuujących pojęcie ruchu oporu: manifestacja woli zmiany ustroju, gotowość uznania go za bezprawny, aktywne działanie, a nie pasywne zachowanie się, działanie wiążące się z gotowością poniesienia konsekwencji, nawet jeśli nie zawsze zawierające w sobie perspektywę sukcesu (s. 151). Powiedzieć trzeba od razu: takie postawy w środowisku akademickim były niezwykle rzadkością. Nie były też raczej inicjowane przez samych uczonych, raczej włączali się oni do inicjatyw podejmowanych przez innych. Olszewski poddał głębszej analizie trzy takie kręgi opozycji, związane z Freiburgiem: *Freiburger Konzil*, *Bonhoeffer Kreis* i *Arbeitsgemeinschaft Erwin von Beckerath*, w których udział uczonych był znaczący. Analiza dokumentów przygotowanych przez te kręgi wskazuje wyraźnie, iż konserwatywno-zachowawcze nastawienie, które sprzyjało poparciu dla Hitlera, mogło też stanowić inspirację do oporu przeciw reżimowi w momencie, gdy ten okazywał się być niemiecką katastrofą. W żadnym wypadku nie jawi się w tych

<sup>5</sup> J. Flemming, *Identitäts- und Integrationsprobleme konservativer Politik*. W: Universität Hamburg. 1933 in *Gesellschaft und Wissenschaft. Ringvorlesung im Wintersemester 1932/83 und Sommersemester 1983*. T. 1: *Gesellschaft*. Hamburg 1983, s. 113.



memoriałach wizja demokratycznego państwa, zaś niektóre propozycje dotyczące Żydów przepojone są głębokim antysemityzmem.

Skoro mowa o oporze powstaje pytanie, czy w ogóle był on możliwy? I czy było możliwe zajmowanie się w pracy naukowej wyłącznie problemami własnych badań, bez ustosunkowania się do polityki? Carl Schmitt powiedział, usprawiedliwiając swoją postawę: „... non possumus scribere in eum, qui posset proscribere”. Komentując jego słowa Berndt Ruthers stwierdził, iż można było przynajmniej milczeć<sup>6</sup>. H. Olszewski stawia i to pytanie, jednakże cała książka pokazuje, iż sytuacja nie była jednoznaczna. Z jednej strony reżim prowadził nader zręczną politykę wobec uczonych, mając ich złudzeniem ratowania substancji naukowej, apelując do ich patriotyzmu, z drugiej — wymuszał posłuszeństwo tam, gdzie diadachowie uznawali to za konieczne. Z kolei przytacza autor przykłady, gdzie niekiedy solidarność zawodowa była silniejsza niż polityka reżimu. Autor ostrożnie formułuje tezę, iż pewne granice nie musiały, a były przekraczane przez społeczność akademicką z własnej, nieprzymuszonej woli (ss. 141 - 150).

Podsumowując stwierdza, iż wśród akademików przeważała postawa „konformistycznej kolaboracji”, zastrzegając, iż wniosek ten mógłby zostać ewentualnie podważony przez gruntowne badania oparte na poszerzonej bazie źródłowej (s. 186). Osobiście nie sądzę, aby łatwo można tego dokonać. Poucza nas o tym również doświadczenie innych systemów, w których nauka także uległa zniewoleniu.

Lektura książki Henryka Olszewskiego pobudza do głębszych refleksji. Doświadczenie niemieckie pokazuje bowiem z jednej strony, że tak zwana apolityczność nauki okazała się być mitem, z drugiej strony, że jedynym sposobem odrodzenia autorytetu intelektualistów jest praktyczne dążenie do realizacji ideału uczonego, dla którego prawda naukowa jest jedynym kryterium działania. Rozliczenie z własną przeszłością jest jednym z warunków urzeczywistnienia tego ideału. Cytowana przez autora niemiecka literatura często zdaje się zbliżać do tego celu.

Praca została opublikowana w języku niemieckim, stanowiąc przykład nowej polityki wydawniczej, zmierzającej do prezentowania dorobku nauki polskiej także za granicą. Podjęcie przez uczonego z zewnątrz tematu, który ma doniosłe znaczenie także dla współczesności niemieckiej, może sprzyjać większemu dystansowi, sformułowaniu pytań, które nie zawsze wydają się istotne samym zainteresowanym. Z pewnością jest też zgodne z ideałem, zawartym w Wielkiej Karcie Uniwersytetów Europejskich, w myśl której uniwersytet — a więc i uczeni — „nieustannie dąży do osiągnięcia wiedzy uniwersalnej: wypełniając swe powołanie przekracza on granice geograficzne i polityczne oraz zaspokaja istotną potrzebę wzajemnego poznania i oddziaływania różnych kultur”<sup>7</sup>.

Maria Zmierczak

SIGFRID HOEFERT: *Internationale Bibliographie zum Werk Gerhart Hauptmanns*. Bd. I, 327 ss., Bd. II, 589 ss., Erich Schmidt Verlag, Berlin (West) 1986 - 1989.

Gerhart Hauptmann, laureat literackiej nagrody Nobla z 1912 r., pozostawił po sobie bardzo obfity i różnorodny dorobek. Jego twórczość, zwłaszcza dramatyczna, niemal od początku stała w centrum uwagi krytyki, czego rezultatem jest

<sup>6</sup> Zob. B. Ruthers, *Entartetes Recht. Rechtslehren und Kronjuristen im Dritten Reich*, München 1988, ss. 150 - 151.

<sup>7</sup> *Wielka Karta Uniwersytetów Europejskich*. Bolonia 18 IX 1988, cyt. za „Res Publica” nr 7 - 8/1990, s. 62.